

## Kościelne łowy na gejów

Autor tekstu: **Marek Bończak**

**N**ajnowsza, kontrowersyjna instrukcja dotycząca kryteriów rozeznania powołania do kapłaństwa osób o skłonnościach homoseksualnych i decyzji o ich przyjmowaniu do seminariów i dopuszczenia do święceń wyższych jest ewidentnym wyrazem konserwatywnej i zachowawczej polityki Benedykta XVI, która nie jest niczym innym jak kontynuacją polityki jego poprzednika, tyle że w bardziej drastycznej formie.

Teologia zna doskonale pojęcia znaku czasów oraz *sensus fidei* ludu bożego. Rozumie również konieczność konfrontacji własnych ustaleń, szczególnie w zakresie światopoglądu i etyki z postępem nauki. Żaden poważny teolog nie twierdzi już, że Słońce krąży wokół Ziemi, albo osądza po objawach, że padaczka to nic innego jak opętanie przez Legion. Z tej perspektywy zdumiewa zawziętość, z jaką kościół podchodzi do fenomenu homoseksualizmu, osądzając go według archaicznych kryteriów biblijnych i doktrynalnych, słuchając jedynie opinii tych specjalistów, którzy potwierdzają jego „boże prawdy” ustalone dogmatycznie przed tysiącami lat. Jak szkodliwy jest to proces mogą pokazać ostatnie wydarzenia w Poznaniu. Pomijając skandaliczne zachowanie policji, która chcąc przypodobać się nowej, moherowej władzy nadużyła siły wobec pokojowo nastawionych manifestantów, najbardziej przeraża poziom świadomości i postawa moralna „zwykłych ludzi”, którzy nie mając wielkiego pojęcia o co w tym wszystkim chodzi, ochrztili pogardliwie i z pewną dozą obrzydzenia pierwszy i drugi wiec „paradą pedałów”.

Zważywszy na ogromny wpływ kościoła na mentalność i postawę światopoglądową wielu obywateli naszego kraju, uważam za stosowne poddać analizie wspomnianą „Instrukcję”. Kościół, za sprawą Jana Pawła II, wkroczył na ścieżkę wojenną z wszelkimi objawami teologii, która bliska „zwykłemu” wiernemu wymknęła się spod kontroli Watykanu. Przykładem może tu być teologia wyzwolenia. Niemiecki papież zaostriżył topór stępiony starczym niedołęstwem swego poprzednika i wyszedł na wojnę ze wszystkim, co przeczy jego fundamentalistycznej wizji chrześcijaństwa i kościoła. Jednym z elementów tej polityki jest hipokryzja, z jaką Ratzinger usiłuje rozwiązać problem głębokiego kryzysu kierowanej przez siebie instytucji, wywołanego przez skandale pedofilskie w Stanach Zjednoczonych, Europie, a ostatnio w Brazylii. Podobnie jak w przypadku skandali w amerykańskich diecezjach, kiedy jeszcze jako kardynał Ratzinger zażądał, aby księża — pedofile podlegali jedynie jurysdykcji kościelnej, całkowicie lekceważąc prawo świeckie, co z kolei zaowocowało złożeniem przeciw niemu oskarżenia przez jednego z amerykańskich prawników, tak i teraz usiłuje zamieść śmieci pod dywan, pośrednio wskazując na homoseksualizm jako przyczynę nieszczęść w kościele.

Na wstępie swojej instrukcji kardynał Zenon Grocholewski sugeruje, że jego dokument jest zgodny z nauczaniem ostatniego soboru powszechnego, czyli że włącza się w nurt tradycji kościoła i ustala jego temat. Będzie nim możliwość przyjęcia do seminarium i udzielenie święceń wyższych osobom o skłonnościach homoseksualnych „głęboko zakorzenionych”. To jest nieprawda — w drugim punkcie okaże się, że do seminariów i święceń nie należy dopuścić wiele innych osób, którzy nie odpowiadają tej kwalifikacji.

W pierwszym punkcie mamy skondensowaną do granic możliwości teologię kościoła i kapłaństwa. W tej perspektywie ksiądz powinien wykazywać się całkowitym poświęceniem swojej osoby kościołowi i „autentycznej miłości duszpasterskiej”. Może to osiągnąć jedynie kandydat, który osiągnął dojrzałość afektywną. To drugie, bardzo ważne kryterium naboru do seminarium, bowiem ta dojrzałość umożliwi mu „postawienie się we właściwej relacji z mężczyznami i kobietami”, co więcej dojrzałość ta rozwinie w owym kandydacie poczucie „ojcostwa duchowego w stosunku do powierzonych mu wspólnoty”.

Posługując się nawet najbardziej prymitywnym sylogizmem, dowiadujemy się, że według kościoła osoby o głęboko zakorzenionych skłonnościach homoseksualnych nie osiągają dojrzałości afektywnej, pozostają zatem w niewłaściwej relacji z mężczyznami i kobietami i nie rozwijają ojcostwa duchowego w stosunku do wspólnoty eklezjalnej. W związku z tym nie mogą wstąpić do seminarium i przyjąć święceń wyższych.

To jest fundamentalna teza „instrukcji”. Reszta jest jedynie jej rozwinięciem.

Niestety, nie mogę oprzeć się małej dygresji: byłem księdzem kilka lat i spotkałem

jedynie kilku kapłanów, którzy odpowiadałoby wyżej zdefiniowanej charakterystyce. Czyżby cała reszta nieszczęśników — heteryków — kleryków, którym daleko do dojrzałości afektywnej powinna podzielić los swoich kolegów gejów?

Drugi rozdział „Wstępu” otwiera się scholastycznym rozróżnieniem między aktem homoseksualnym, określonym jako grzech ciężki, niemoralny i przeciwny prawu naturalnemu (zdefiniowanemu według przesłanek biblijnych i teologicznych, nie zaś natury, która być może „chce”, by część populacji danego gatunku przejawiała skłonności seksualne) i tendencją homoseksualną, rozumianą w tym przypadku, jako tendencja głęboko zakorzeniona. Według Grocholewskiego (i Benedykta XVI, który zaaprobował tekst „Instrukcji”) tendencje homoseksualne głęboko zakorzenione (w czym, nie wiadomo) są podobnie jak czyny obiektywnie nieuporządkowane i często są dla samych zainteresowanych „próbą, doświadczeniem”.

Wobec osób o zakorzenionych tendencjach homoseksualnych należy, według kościoła, postępować z „szacunkiem i delikatnością”, oraz unikać „wszelkiego znaku niesprawiedliwej dyskryminacji” (tak jakby istniała dyskryminacja sprawiedliwa). Wydaje mi się, że mamy tu do czynienia z zachowaniem, jakie podejmuje się wobec osób poszkodowanych przez los. Gdyby do seminarium zgłosiła się osoba upośledzona psychicznie, to właśnie w ten sposób zachowałby się Rektor, czy Prefekt: z szacunkiem i delikatnością wskazałby kandydatowi drzwi, pouczając, że osoby jak on „są powołane do realizacji woli Boga w ich życiu i do zjednoczenia z ofiarą krzyża Pana trudności, które mogą napotkać”.

Kościół nie chce pogodzić się z tezą, że homoseksualizm nie jest chorobą, ale manifestacją różnorodności behawioralnej, jaką objawia natura. Homoseksualizm jest niemoralny ponieważ wykracza poza dogmaty religijne judaizmu i chrześcijaństwa ustalone tysiące lat temu.

Dopiero po dość mętnym wstępie doktrynalnym, „Instrukcja” sili się na definicję, która radykalnie odbiega od wstępnej tezy, którą zaprezentowała. Do seminarium i do święceń nie można dopuścić tych, którzy: „praktykują homoseksualizm, wykazują głęboko zakorzenione tendencje homoseksualne lub popierają tak zwaną kulturę *gay*”. Wszystkie trzy przypadki są opisane tak ogólnikowo, że dają przełożonym w seminariach instrumenty do „łowów na gejów”. Ostatecznie jaki los czeka kleryka V roku, oczekującego na święcenia diakonatu, który zwierzył się ojcu duchowemu, że jest homoseksualistą, ale nie ulega swoim skłonnościom, a jak już to rzadko? Jeszcze gorzej z trzecim określeniem. Co to znaczy „kultura *gay*”? Kościół z wrodzoną sobie hipokryzją nie definiuje tego określenia. Wystarczy przeczytać pierwszą z brzegu definicję kultury, by zrozumieć, że mamy do czynienia z dokumentem, który kompromituje kościół. Jeżeli mój przyjaciel byłby gejem, a ja sprzyjałbym jego walce o równouprawnienie w Polsce, to automatycznie tracę prawo do wstąpienia do seminarium? Jeśli maluje on świetne obrazy odwołujące się do tematyki gejowskiej, a ja popieram jego sztukę będącą elementem „kultury *gay*”, to czy z tego powodu nie mogę wstąpić do seminarium i przyjąć święceń? Przykłady można mnożyć — absurd pozostaje ten sam. Dziwi mnie zatem, że nawet bardzo zagorzali krytycy dokumentu widzą w nim jedynie akt dyskryminacji ze względu na orientację seksualną, nie dostrzegając, że mamy tu do czynienia również, w pewnym sensie, z dyskryminacją ze względu na przekonania.

Jeżeli homoseksualizm jest „problemem przejściowym”, na przykład związanym z niedopełnionym okresem wieku młodzieńczego”, to nieszczęśnik musi przezwyciężyć ten stan „przynajmniej na trzy lata przed święceniami diakonatu” — inaczej musi opuścić seminarium. Chciałbym zapytać hipokrytów — purpuratów jak jest możliwe pozbyć się tendencji homoseksualnych, dojrzewając w seminarium, gdzie każda wizyta u psychologa stanowi kolejne zagrożenie, a koledzy o tej samej skłonności służą solidarną pomocą niekoniecznie związaną z aspektem seksualnym? Każdy, kto choć przez kilka miesięcy był w seminarium wie o czym mowa.

Trzeci rozdział określa kto może dokonać wiążącej oceny dotyczącej przyjęcia bądź odrzucenia kandydata do kapłaństwa. Decyduje o tym ordynariusz diecezji lub najwyższy przełożony zgromadzenia zakonnego. Z reguły zlecają oni kontrolę nad klerykami rektorom i przełożonym w seminariach, w tym ojcom duchowym. Ich zadaniem jest zbadanie, czy kandydat do święceń spełnia wszystkie wymagania, w szczególności czy nie „wykazuje zaburzeń seksualnych nie do pogodzenia z kapłaństwem”. Nie wiem, czy to umyślne określenie, czy objaw nieudolności, ale w kontekście całej treści „Instrukcji” nazywanie tendencji homoseksualnych „zaburzeniami seksualnymi” zdradza rzeczywiste stanowisko kościoła, które nie daje się ukryć za nieszczelnym parawanem szacunku i delikatności. Gdy

kandydat praktykuje homoseksualizm lub ma tego typu skłonności głęboko zakorzenione, to ojciec duchowy albo spowiednik zobowiązani są przekonać go, odwołując się do jego sumienia, by jak najszybciej spakował walizki i oddalił się z seminarium.

Oczywiście, na zakończenie dokumentu z właściwym purpuratom cwaniactwem Grocholewski pisze, że największa odpowiedzialność spada na kandydata do kapłaństwa, który powinien „z ufnością ofiarować się rozeznaniu kościoła, biskupa, rektora seminarium, ojca duchownego i niektórym wychowawcom w seminarium”, którym biskup zlecił obowiązek kształtowania przyszłych kapłanów. Ukrywanie własnych tendencji byłoby „głęboko nieuczciwe”, „nie odpowiadające duchowi prawdy, lojalności i dyspozycyjności” kandydata.

Tyle dokument.

\*

Wspominając swoje lata seminaryjne i doświadczenie kapłańskie, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że kościół jest najdoskonalszym do tej pory systemem żyjącym swych wyznawców niemającą wiele wspólnego z rzeczywistością propagandą. Od ponad dwóch tysięcy lat demagogia zastępuje niebezpieczny realizm i kościół ma się lepiej niż dobrze.

Już po kilku dniach pobytu w seminarium dowiedziałem się, że jeden z przełożonych jest homoseksualistą jak najbardziej praktykującym. Nigdy mnie nie „podrywał”, dlatego nie mogę powiedzieć z całą pewnością, że to prawda, jednakże liczne świadectwa moich kolegów skłaniają mnie ku tej hipotezie. Mimo że w seminarium panował klimat homofonii, jedynie ci, którzy gotowi byli „pójść na całość” mieli u niego dobrze. Nie wnikając w szczegóły, należy stwierdzić: diecezje i seminaria pełne są osób praktykujących i wykazujących „głęboko zakorzenione skłonności homoseksualne”. Jedni z nich są wzorowymi, świętobliwymi kapłanami, inni pławią się w rozpuście na równi z niektórymi księżmi heteroseksualnymi. To nie zależy od orientacji seksualnej, ale od stosunku do celibatu. Niektórzy go akceptują, inni nie.

Chciałbym zapytać księdza kardynała Grocholewskiego, dlaczego biskupi (często sami homoseksualiści) przykrywają oczy na obecność w seminariach rektorów, ojców duchownych i prefektów o „głęboko zakorzenionych skłonnościach homoseksualnych”? Jak ci ludzie mogą — teoretycznie i praktycznie — namawiać kandydatów do kapłaństwa o tych samych skłonnościach seksualnych do rezygnacji z powołania, szczególnie tych, którzy już kilka lat spędzili w murach seminarium?

Jeżeli kapłani o „głęboko zakorzenionych skłonnościach homoseksualnych” rzeczywiście „znajdują się w sytuacji, która poważnie utrudnia właściwe relacje z kobietami i mężczyznami, to jest rzeczą logiczną, że powinni oni zostać odsunięci od duszpasterstwa i pozbawieni stanowisk związanych ze szczególną odpowiedzialnością jak nauka religii w szkole, formacja kleryków w seminariach, biskupstwo. Zobaczymy, czy kościół stać na tego typu konsekwencję. Przykład arcybiskupa Paetza, najsławniejszego biskupa-homoseksualisty, pokazuje coś zgoła innego. Mimo że jego skłonności homoseksualne były znane episkopatowi polskiemu i niewątpliwie dostojnikom watykańskim, w tym samemu Ratzingerowi, to zamiast usunąć go w cień, mianowano go ordynariuszem łomżyńskim, gdzie prawdopodobnie narobił niemałych szkód moralnych w mentalności kilku pokoleń kleryków i kapłanów, a następnie zaspokoiono jego ambicje, mianując go arcybiskupem Poznania.

W rzeczywistości problem wykracza daleko poza tematykę homoseksualizmu. Dotyczy on wizji kościoła i, niestety, polskiej społeczności przesiąkniętej klerykalizmem. To, w jakim kraju żyjemy zależy w dużej mierze od tych osób, które wypełniają co niedziela kościoły i kaplice. Nie słuchają oni jedynie słowa bożego, ale również poddają się indoktrynacji kapłanów posłusznych drobnemu Niemcowi o niemal nieśmiałym uśmiechu, wyrażającemu się całkiem nieźle po polsku. Tyle, że za maską skromności i delikatności ukrywa się człowiek, który podporządkował sobie hierarchię kościoła i z żelazną konsekwencją realizuje swoją wizję kościoła dogmatycznego, fundamentalistycznego i hermetycznego, który dla ochrony własnego



dobrego imienia nie stara się wyłowić i ukarać winnych skandali, ale odbiera prawo do święceń homoseksualistom jako takim, pozbawiając kościół być może wielu wartościowych kapłanów.

Z tej perspektywy jasno widać, że „Instrukcja” jest jedynie formą zamydlenia oczu opinii publicznej, gdyż problem skandali w Kościele nie jest związany z daną orientacją seksualną, ale z prawdziwą deprawacją wielu księży, która jest ukrywana za szczelną zasłoną solidarności kapłańskiej, lęku przed skandalem, czy — jeśli chodzi o władze świeckie — za pełnymi determinacji staraniami, by nie wejść w konflikt z kościołem lub wręcz, by mu się przypodobać (wybitny przykład dał nasz pan Prezydent, który ułaskawił księdza winnego spowodowania wypadku drogowego, w którym zginęło pięć osób).

Niestety, wieki nienawiści i ksenofobii nie nauczyły kościoła niczego. Podobnie jak niegdyś Żydzi, arianie czy wolnomyśliciele, tak teraz ludzie o skłonnościach homoseksualnych zostali wybrani przez Watykan na kozłów ofiarnych. Byle kapłani mogli rządzić duszami...

P.S. Posłużyłem się włoską wersją dokumentu, tłumacząc ją na język polski. Dlatego moje tłumaczenie może różnić się od tłumaczenia oficjalnego jeśli chodzi o formę, nie zaś jeśli chodzi o treść merytoryczną.

Zobacz także te strony:

[Mit kapłańskiego powołania](#)

[Watykan przeciwko uświadamianiu seksualnemu](#)

[Istota homoseksualizmu](#)

[Julek, jesteście z tobą!](#)

[Kościół wobec homoseksualizmu](#)

[Cała prawda o >leczeniu< homoseksualizmu](#)

[Kościół okalecza](#)

#### **Marek Bończak**

Były ksiądz; poglądy niezgodne z doktryną Kościoła skłoniły go do rezygnacji z kapłaństwa.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 21-12-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4521) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4521>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach

informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)